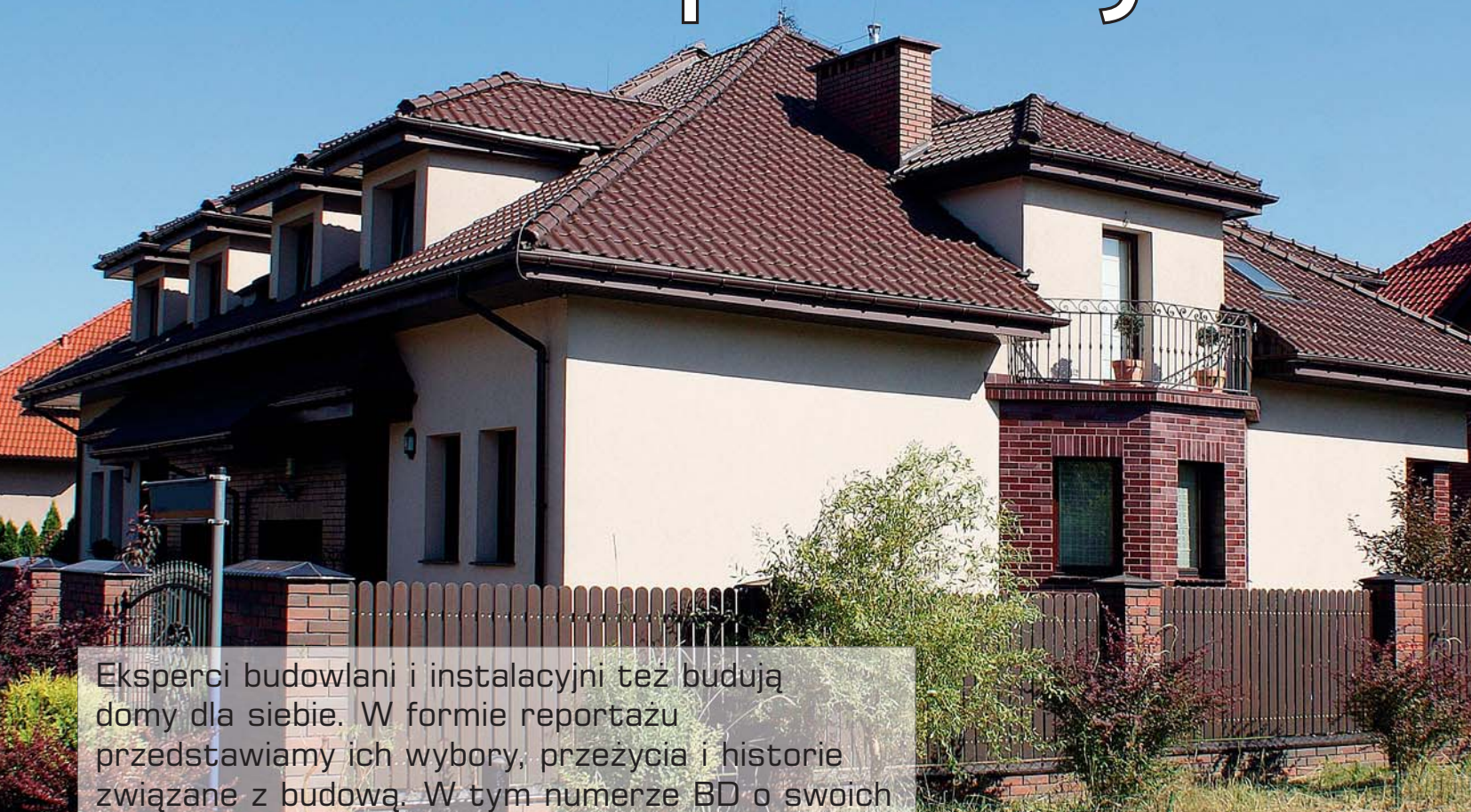


Oaza spokoju



Eksperci budowlani i instalacyjni też budują domy dla siebie. W formie reportażu przedstawiamy ich wybory, przeżycia i historie związane z budową. W tym numerze BD o swoich doświadczeniach opowiadają Rafał Mirocha z firmy Libet i jego żona Dorota.

Marek Żelkowski

Siemianowice to typowa śląska osada – mówi Rafał. – Jedni cenią jej klimat i tradycję, inni szukają więcej przestrzeni oraz kontaktu z przyrodą. Na szczęście nasz kawałek miasta to prawdziwa wyspa zieleni. Poza tym jest tu cicho i spokojnie. W niedzielę na tarasie można odnieść wrażenie, że jest się gdzieś daleko poza miastem.

Rafał Mirocha od dziewięciu lat pracuje w Libet SA. Obecnie zajmuje stanowisko dyrektora do spraw rozwoju tej firmy, która jest jednym z liderów polskiego rynku w dziedzinie produkcji kostki brukowej. W połowie bliźniaka na osiedlu w Siemianowicach Śląskich mieszka od trzech lat wspólnie z żoną Dorotą, synkiem Mikołajem oraz córeczką Hanią. Przez ścianę sąsiaduje natomiast z teściami, którzy sprzedali stary dom i przenieśli się bliżej dzieci.

Marzenie

– *Dzielnica, w której obecnie mieszkamy, nie jest nam obca. A już z pewnością nie jest obca mojej żonie – śmieje się Rafał. – Przez kilkanaście lat mieszkaliśmy na pobliskim osiedlu w domu rodziców... Dosłownie jakieś trzysta, czterysta metrów w linii prostej od naszego obecnego domu. Po ślubie zamieszkaliśmy z teściami, ale niemal od początku planowaliśmy budowę. Te moje marzenia o własnych czterech ścianach napędzał zapewne fakt, iż wychowałem się w jednym z największych katowickich blokowisk, to znaczy na Osiedlu 1000-lecia. Chyba każdy, kto żył w takim miejscu, ma głęboką potrzebę prywatności i częściowego odizolowania się od innych ludzi. Szczęśliwie dla nas okazało się, że nieużytki przylegające do dzielnicy, w której stał dom*

teściów, urząd miasta Siemianowice podzielił na działki budowlane i ogłosił przetarg na ich kupno. Doszliśmy do wniosku, że taki zbieg okoliczności należy wykorzystać. Lokalizacja naszego osiedla jest naprawdę doskonała. W jego sąsiedztwie, dosłownie jakieś trzy kilometry stąd znajduje się olbrzymi, znany w całej Polsce Chorzowski Park Kultury i Wypoczynku. To jest miejsce, które pozwala zapomnieć, że wszędzie wokół rozciąga się olbrzymia aglomeracja przemysłowa. Wspaniałe tereny na wycieczki rowerowe lub spacer. Inna zaleta lokalizacji naszego domu, to dobry układ komunikacyjny. Niedaleko jest stąd do ważnych węzłów drogowych. Moja praca wiąże się z częstymi wyjazdami, więc trafiliśmy naprawdę dobrze. Wylot na Warszawę jest o kilka minut jazdy od domu, dojazd do A4 to piętnaście minut, Katowice o krok... Ważne jest również to, że kilka kilometrów od nas powstał niedawno olbrzymi kompleks handlowy: Silesia City Center. Zrobienie nawet sporych zakupów nie jest więc problemem.

Pracowity sylwester

– Działkę kupiliśmy w roku 2004, a wznoszenie domu rozpoczęliśmy rok później – wspomina pan domu. – Prace trwały trochę dłużej niż owe standardowe dwa lata, o których mówi większość inwestorów. Nasza budowa przeciągnęła się o kolejny rok z kilku powodów. Jednym z nich była decyzja o podpiwniczeniu domu. Taki budynek jest trudniejszy w realizacji, a poza tym bardziej kosztowny. Piwnice były wylwane z betonu, a nie budowane z bloczków i stanowiło to kolejny czynnik przedłużający czas budowy.

– Był jeszcze jeden powód – dodaje jego żona Dorota. – Od początku założyliśmy, że chcemy wprowadzić się do w pełni wykończonego domu. Zaczynanie życia na nowym miejscu, od permanentnego remontu, poprawek, udoskonalień, przemarszów kolejnych ekip wykonawczych... Uznaliśmy, że nie zgotujemy sobie takiego koszmaru.

– Byliśmy konsekwentni – mówi Rafał. – W momencie przeprowadzki mieliśmy już nawet urządzony ogród i wybrukowany podjazd! Początkowo chcieliśmy wprowadzić się na święta Bożego Narodzenia, ale jak to często w życiu bywa... skończyło się na planach, bowiem nie wszystkie ekipy wykonawcze zdążyły wynieść się na czas. Wprowadzaliśmy się zatem dokładnie w sylwestra 2007 roku i Nowy Rok 2008 przywitaliśmy już u siebie. Poprzedzone było to jednak solidną pracą. Do 21.30 cała rodzina łącznie z rodzicami z obojga stron sprzątała pracowicie i pomagała



▲ Widok na taras od strony ogrodu

urządzić się nam na nowym miejscu. Balowimprowemu nastrojowi poddaliśmy się więc niemal w ostatniej chwili.

Ważne decyzje

Część bliźniaka zajmowana przez Dorotę i Rafała ma 224 m² powierzchni użytkowej (bez garażu). Piwnica to dodatkowo 70 m². Nie znajduje się ona pod całym budynkiem. Pani domu chciała bowiem, aby podłoga w salonie leżała nieco niżej niż w pozostałych pomieszczeniach parteru i w tej części budynku zrezygnowano z podpiwniczenia.

▼ Ogród rozplanowany jest w sposób niebanalny, a jednocześnie nie wymaga zbyt wielu prac pielęgnacyjnych

Do wzniesienia ścian domu użyto pustaka ceramicznego Porotherm 44, układanego z użyciem zaprawy termoizolacyjnej. Wsłuchując się w reklamę oraz zapewnienia producenta, Rafał planował początkowo nie dokładać ocieplenia. Kiedy jednak ściany były już gotowe, a wewnątrz domu w większości urządzono i nadszedł czas na decyzję w sprawie elewacji... inwestor doszedł do wniosku, że jednak wykona ocieplenie z użyciem wełny mineralnej w płytach. Całość wykończona jest tynkiem silikatowym.



– Zmieniłem decyzję, gdyż dowiedziałem się, że wystarczy jeden pęknięty pustak i tworzy się mostek termiczny sporej wielkości – podkreśla Rafał. – Woląłem dołożyć ocieplenie i spać spokojnie. Dom to ostatecznie inwestycja na lata. Wprawdzie zawsze można go docieplić, ale lepiej zainwestować na początku, a potem płacić niższe rachunki za ogrzewanie. Wyszedłem z założenia, że skoro zdecydowałem się budować ze zdrowego naturalnego materiału, jakim jest pustak ceramiczny, to nie po to, żeby go następnie oklejać wytworem przemysłu chemicznego, czyli styropianem. Znacznie odpowiedniejszym materiałem do termoizolacji ściany z Porothermu wydała mi się wełna mineralna. Materiał naturalny, który sprawia, że ściana zachowuje się inaczej niż w przypadku, gdyby była oklejona styropianem.

Na dachu domu ułożona jest dachówka firmy Ruppceramika w kolorze brązowym. Połać ociepla wełna mineralna z rolki ułożona w jednej warstwie.

– Dzisiaj z całą pewnością ułożyłbym już dwie – stwierdza pan domu. – Dlaczego? Otóż budynek jest wprawdzie bardzo porządnie ocieplony, ale są takie miejsca na dachu, szczególnie na rogach, gdzie przy bardzo niskich temperaturach, rzędu minus dwudziestu stopni, przydałoby się jeszcze kilka centymetrów termoizolacji.

Okna w domu są wykonane z mahoni, a jedna z dwóch szyb jest w nich lekko przyciemniona. Zamówienie to zrealizowała znana i bardzo ceniona na Śląsku firma Wiktorczyk. Wszystkie okna na parterze wyposażone są w rolety zewnętrzne. Zapewniają one bezpieczeństwo, chronią przed nadmiernym przegrzewaniem się pomieszczeń



▲ Salon leży niżej w stosunku do pozostałych pomieszczeń parteru

latem i ucieczką ciepła zimą oraz zapewniają poczucie prywatności.

Dom ogrzewa kocioł gazowy firmy Viessmann, który ustawiony jest w piwnicy. W pomieszczeniach mieszkalnych znajdują się grzejniki firmy Kermi. Dodatkowym źródłem ciepła w budynku jest kominek, ale gospodarze świadomie sprowadzili jego funkcje do poziomu teatru ognia.

– W czasie, kiedy wybieraliśmy z Dorotą kominek, proponowano nam zainstalowanie modelu z płaszczem wodnym. Nie zdecydowaliśmy się jednak na takie rozwiązanie – mówi Rafał. – Podobnie jak odrzuciliśmy możliwość dogrzewania pomieszczeń za pomocą ciepłego powietrza. Doszliśmy z żoną do wniosku, że salon z kominkiem ma być dla nas miejscem relaksu i kontaktu z żywym ogniem, a nie zastępczą kotłownią. Ścianę przy palenisku

wykończono trawertynem. Jest żywicowany i dlatego jest taki gładki. Bardziej podobał mi się wprawdzie kamień oryginalny, lekko porowaty, ale posлуchałem rady specjalisty. Gładką powierzchnię łatwiej jest po prostu doczyścić.

Pasja pani domu

– Plany budynku zostały wykonane na zamówienie. Ale... Chociaż kreślił je architekt z uprawnieniami, to ważną rolę w powstaniu projektu odegrała moja żona – podkreśla Rafał. – Miała bowiem sporo przemyśleń dotyczących zarówno bryły domu, jak i rozkładu pomieszczeń oraz ich funkcjonalności. Architekt był zaskoczony jej doskonałym przygotowaniem. Dorota dostarczyła mu bowiem nie tylko pomysły, ale również wiele materiałów drukowanych. Dzięki temu łatwiej było się porozumieć oraz dokonać ostatecznych ustaleń.

– Architekt był nie tylko zaskoczony, ale też bardzo zadowolony – wspomina pani domu. – Podawaliśmy mu bowiem konkrety. Wiedzieliśmy, ile chcemy pomieszczeń na górze i na dole, jakie mają pełnić funkcje, gdzie ma być wąsko, a gdzie szeroko...

– Z usług dekoratora wnętrz nie musieliśmy korzystać – dodaje Rafał. – Wystrój domu od początku do końca zaplanowała moja żona. To ona wybierała kształty, kolory i formę. Muszę przyznać, że Dorota doskonale sprawdziła się w roli designera. Ma ważną umiejętność widzenia wnętrza oczyma wyobraźni, zanim jeszcze nabierze ono realnych kształtów. Właśnie ta wyobraźnia pomogła najpierw wybudować nasz dom, nadała wnętrzom obecny wygląd, a następnie sprawiła, że ogród stał się

Rada dla inwestorów

– Jeżeli ktoś decyduje się na ułożenie kostki brukowej w otoczeniu swego domu, to nie powinien na niej oszczędzać! – podkreśla Rafał Mirocha. – Po pierwsze warto wybrać dobrego, renomowanego producenta, a po drugie... nie warto patrzeć na najtańsze pozycje w cenniku. Jeśli zależy nam na tym, aby było naprawdę ładnie, to zwykła kostka przeznaczona do wykonywania ciągów komunikacyjnych: chodników, ulic, raczej nie spełni naszych oczekiwań. Z doświadczenia wiem, że dobrze dobrany produkt może upiększyć i ozdobić otoczenie domu. Do tego stopnia, że czasami poważnie zwiększa się wartość inwestycji. Zwykła, szara kostka może natomiast dom oszczędzić. Jej przeznaczeniem nie są bowiem podjazdy czy alejki w ogrodzie. Na domu generalnie nie należy oszczędzać! Przekonałem się o tym kiedy szukaliśmy z żoną lamp do jadalni. Ponieważ nie było takich, jakie sobie wymarzyliśmy, kupiliśmy inne, których zaletą było głównie to, że były tanie. Powisały może pół roku i bez żalu się z nimi rozstał się. Pozbyłem się ich, bo nie mogłem już na nie patrzeć. Oszczędność była zatem pozorna. W końcu i tak nabyliśmy takie lampy, o jakich myśleliśmy od początku.



▲ Podłoga w salonie wyłożona jest drewnem egzotycznym merbau

piękny i nie wymaga zbyt wiele zachodu oraz prac pielęgnacyjnych.

– Moim źródłem inspiracji były przede wszystkim zachodnie magazyny wnętrzarskie – wspomina Dorota. – Pamiętam, że byłam częstym gościem Empiku i przeglądałam niemieckie, angielskie i włoskie czasopisma. Wtedy nie było jeszcze w Polsce magazynów tej klasy. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Z zakupionych czasopism wycinałam ciekawe aranżacje i rozwiązania wzornicze. Po pewnym czasie nabierało się tego całkiem sporo. Pamiętam, że kiedy przyjechałam do nas fachowiec, który miał zająć się techniczną stroną oświetlenia w domu, to był pod dużym wrażeniem. Miałam sporo konkretnych przykładów i potrafiłam pokazać na czym mi zależy. Tak zwane punkty świetlne w naszym domu

nie służą tylko i wyłącznie do rozpraszania ciemności. Traktowanie ich na zasadzie „w pomieszczeniach ma być jasno” świadczy o niezrozumieniu roli, jaką może odgrywać światło. A można nim przecież budować różne nastroje. W niektórych sytuacjach potrzeba go dużo, w innych wystarczy mały świetlny akcent. Światło zmienia wygląd pomieszczeń. Ten sam pokój może wyglądać zupełnie inaczej w zależności od rodzaju użytej oprawy oraz źródła. Kolory w domu doбираłam przede wszystkim pod kątem naszych upodobań. Dlatego w pomieszczeniach dużo jest brzoźów, beży, bieli oraz odcieni fioleto i szarości. Jeśli chodzi o wystrój, to lubię zmiany. Często eksperymentuję, przestawiam różne przedmioty.



▲ W całym domu można znaleźć wiele elementów ozdabiających wnętrza, które dodają im niepowtarzalnego uroku

Myszę, że jeśli miałabym zrealizować się w tej dziedzinie, to budżet domowy przeznaczony na te cele musiałby być znacznie wyższy – śmieje się Dorota. – Frajdę sprawiają mi wypadki do sklepów meblowych i z artykułami do wyposażenia wnętrza. Lubię podpatrywać, szukać nowych rozwiązań oraz idei. Często też myślę, co zmieniłabym w naszym domu... Dzisiaj wiem już, że na piętrze przydałyby się dwie łazienki. Jedną z nich, niewielką powierzchniu, przeznaczyłabym dla dzieci. Można byłoby ją odpowiednio zaaranżować... z dużą ilością kolorów. Natomiast druga byłaby połączona z naszą sypialnią. Z innych przemyśleń... **W pomieszczeniach wyłożonych**

▼ Pokój córki Dorota zaaranżowała używając radosnych, „dziecięcych” kolorów

▶ Rada dla inwestorów

– Z perspektywy czasu widzę, że jeśli dom jest dwukondygnacyjny, a pralnia znajduje się w piwnicy, to warto wykonać tzw. zsypana ubrania – mówi Rafał. – Niektórzy mogą uznać to za fanaberię, ale takie rozwiązanie zainstalowane w łazience lub w garderobie bardzo ułatwiłoby życie mnie, a mojej żonie chyba jeszcze bardziej. Brudne ubrania ładowałoby bowiem od razu tam, gdzie będą prane. Rozwiązanie proste, a jednocześnie niezwykle praktyczne. Ostatnio rozmawiałem z kolegą, który buduje dom i wspominałem mu o tej idei... Efekt jest taki, że w jego projekcie taki zsypana pojawił!



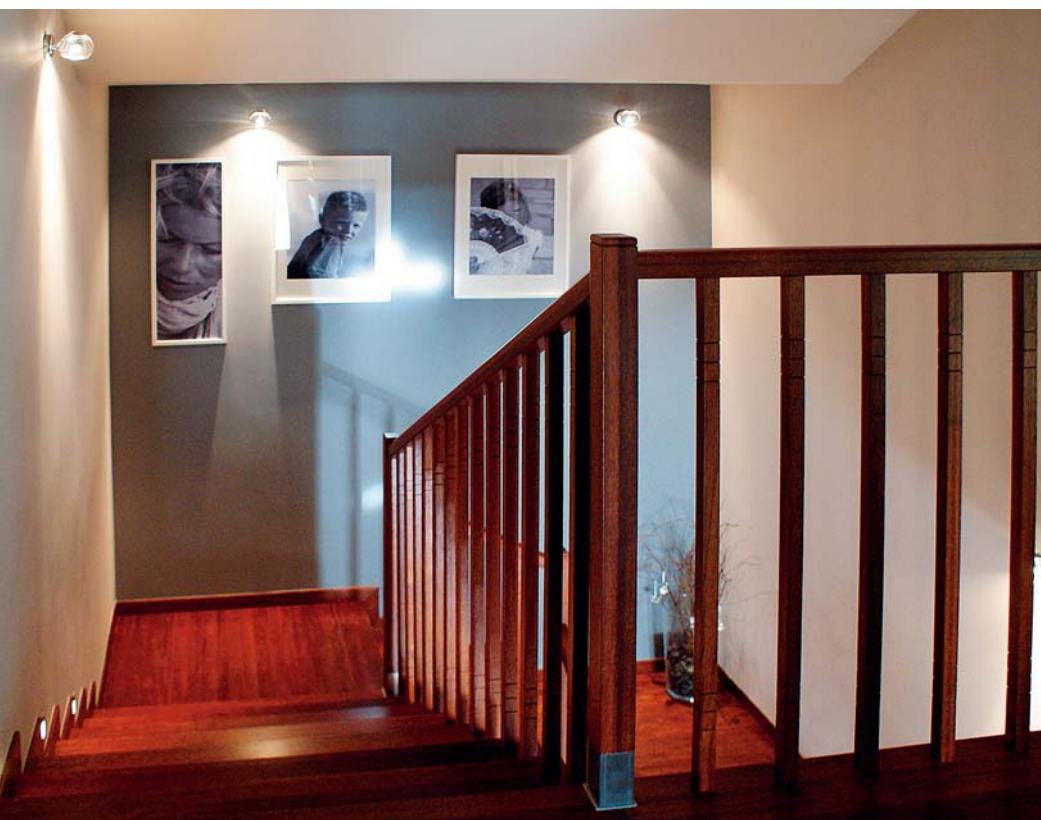


▲ Łazienka jest duża i jasna

plytkami przydałoby się ogrzewanie podłogowe. Zniknęłoby przede wszystkim nieprzyjemne uczucie chłodu. Ale z mojego punktu widzenia byłaby jeszcze jedna ważna korzyść. Ze ścian zniknęłyby grzejniki. Pomieszczenia wyglądałyby wówczas zdecydowanie inaczej. Lepiej!

– Z tym akurat nie do końca się zgadzam – stwierdza Rafał. – Z perspektywy kilku lat użytkowania widzę wprawdzie, że w łazience oprócz popularnej drabinki, a więc grzejnika, na którym doskonale schną ręczniki, przydałoby się jeszcze ogrzewanie podłogowe. Problem jest jednak poważniejszy, niż mogłoby się wydawać. Latem chłodna podłoga bywa całkiem przyjemna, ale już od wczesnej jesieni zimna posadzka zaczyna przeszkadzać. Mimo to zdecydowałbym się raczej na maty elektryczne i wspomaganie zwykłego ogrzewania. Powód jest bardzo prosty. Dom jest

▼ Ważną rolę w domu pełni oświetlenie



dobrze ocieplony i kocioł c.o. w naszym domu zaczyna pracować dopiero późną jesienią. Natomiast podłoga straszy chłodem często już na początku września. Gdyby zainstalować ogrzewanie podłogowe wodne, to sezon rozpoczynałby się zbyt wcześnie. A to miałyby realne odbicie w rachunkach.

Krótki przewodnik

Zaraz przy wejściu do domu, po prawej stronie znajduje się niewielkie otwarte pomieszczenie, które pełni funkcję garderoby dla gości.



Ogród to miejsce, w którym lubią przebywać wszyscy członkowie rodziny

– Unikamy w ten sposób sytuacji, w której przy większej liczbie odwiedzających, przy wejściu tworzy się sztuczny ścisk – mówi Rafał Mirocha. – Rozwiązanie tak się spodobało, że już kilku naszych znajomych podpatrzyło ten pomysł. Oprócz tego na parterze znajduje się jeszcze hol, toaleta, spiżarnia, otwarta kuchnia

połączona z jadalnią i leżącym o dwa stopnie niżej salonem. Na pierwszym piętrze znajduje się natomiast pokój dzienny, który pełni również funkcję gościnnego, pokoje córki i syna, nasza sypialnia z garderobą oraz łazienka. Nad poddaszem użytkowym znajduje się jeszcze jedna kondygnacja, do której prowadzą rozkładane schody strychowe. Pełni ona rolę magazynu rzeczy rzadziej używanych, które nie powinny być przechowywane w piwnicy. Podziemna kondygnacja, nawet świetnie zaizolowana, jest jednak zawsze trochę bardziej wilgotna niż pomieszczenia nad powierzchnią gruntu.

Podłoga w salonie oraz schody na poddasze wyłożone są ciemnym drewnem egzotycznym merbau. Doskonale komponuje się ono z jasnymi płytkami polerowanego gresu w kuchni oraz holu. Deska z drewna merbau pojawia się jeszcze w holu na piętrze, ale znajdujące się tam pokoje dzieci wyłożone są parkietem z olchy, a sypialnia z jesionu.

– Inwestorzy, którzy preferują w salonie drewno na podłodze, powinni pamiętać, że przy kominku warto ułożyć przynajmniej jeden rząd płytek ceramicznych – podkreśla z naciskiem Rafał. – Powód jest bardzo prosty. Nawet jeśli będziemy bardzo ostrożnie operować przy palenisku, to i tak wcześniej czy później jakaś rozpalona do czerwoności drobinka uszkodzi nam podłogę.

Pasja pana domu

– Moją pasją od zawsze była muzyka – stwierdza Rafał. – Kiedyś, za czasów studenckich uprawiałem ją czynnie jako wokalista w zespole Dynamind. To była znana formacja, która nagrała trzy płyty i miała dwie duże trasy koncertowe... Jedną z nich odbyliśmy z Acid Drinkers. Fajne doświadczenie. Dzisiaj zostały z tego wspomnienia, pamiątki, płyty... Muzyka jest dla mnie odskocznią od codziennej bieganiny i umiła mi częste podróże służbowe, które odbywam z racji pełnionej funkcji. W domu również jej słucham na sprzęcie, który dla laika może wyglądać nieco topornie, ale w rzeczywistości ma klasę audiofilską. To wielka pasja mojego ojca, którą stara mi się zaszcześcić i dlatego przekazał mi swój starszy sprzęt. Dzięki temu urządzenia, które kosztują majątek, mam z bardzo dużą zniżką. ■